



National Montevideo — Vienna 1:1 Pod bramką Vienny.

Łódź w ilustracji

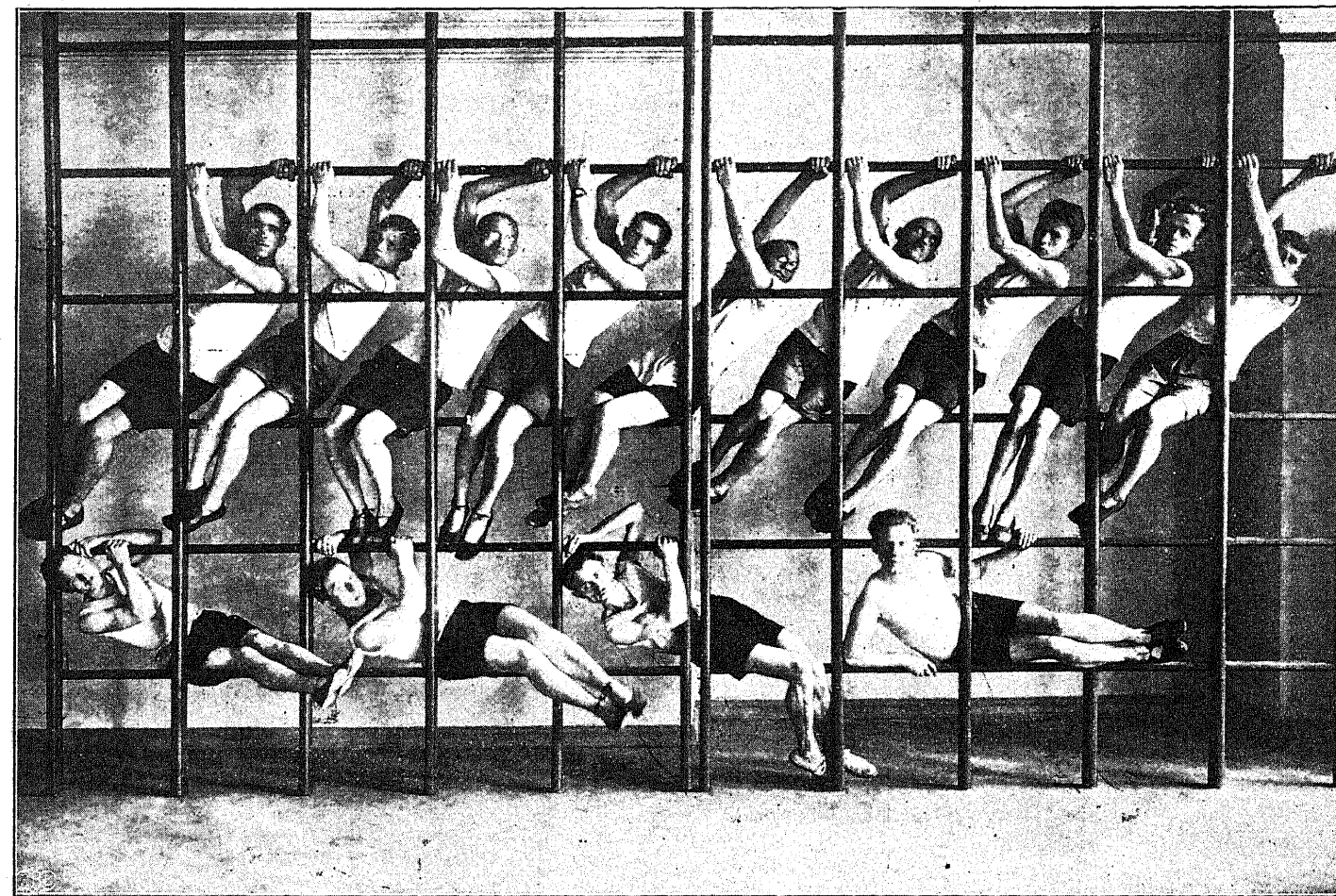
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 5 lipca 1925 roku.

Nr. 27.

Sport wśród nauczycielstwa łódzkiego.



W gmachu szkoły miejskiej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej odbywają się kursy gimnastyczne dla nauczycieli szkół powszechnych w Łodzi. Zdjęcie powyższe przedstawia ćwiczenia złożone wykonywane na drabinkach.

PIERWSZY Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego”

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma

p. n.

„Prawdziwy typ Polki”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego” swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 10 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwintną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

DRUGI konkurs „Kurjera Łódzkiego”

dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z ilustracjami.

Nowe gmachy w Łodzi.

PAŁAC KURJI DJECEZJALNEJ.

Z chwilą wywalczenia narodowej niepodległości, Łódź, ów Manchester polski, stała się nie tylko stolicą przemysłu krajowego, ale i stolicą diecezji łódzkiej oraz Województwa. W związku z tem zapoczątkowano w mieście ruch budowlany, który dając możliwość zarobku liczny bezrobotnym zapołoży w bliskiej przyszłości potrzebnych nowych instytucji przez wybudowanie monumentalnych gmachów już wzniesionych, lub też projektowanych przez władze duchowne, państwowe i komunalne.

Diecezja łódzka erygowana przez Papieża Benedykta XV brewe z dnia 10 grudnia 1920 roku powierzona została troskliwej pieczy pasterskiej wielce zasłużonego w dziedzinie społecznej i narodowej J. E. biskupa Tymienieckiego, konsekrowanego 29 czerwca t. r., który podjął budowę pałacu kurji diecezjalnej, według projektu utalentowanego budowniczego p. Józefa Kabana.

Pałac wzniesiony został w pobliżu katedry przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Ks. Skorupki, na placu ofiarowanym przez p. Karola Scheiblera.

Jest to budynek piętrowy, utrzymany w stylu neo-renesansowym. Wejście główne tworzy portyk o czterech kolumnach jońskich, zakończony tympanonem, którego tło stanowi attyka charakterystyczna w budowie pałaców polskich, będąca naturalnym zamknięciem wiązania dachowego, tak popularnego w budowach monumentalnych, jak ratusze i zamki; przejaw ten spotykamy na ratuszach w Pabjanicach, Sandomierzu, Baranowie i licznych pałacach z lat dawnych.

W tympanonie i na bocznych częściach attyk znajdują się tarcze z herbami diecezji oraz napisy erekcyjne.

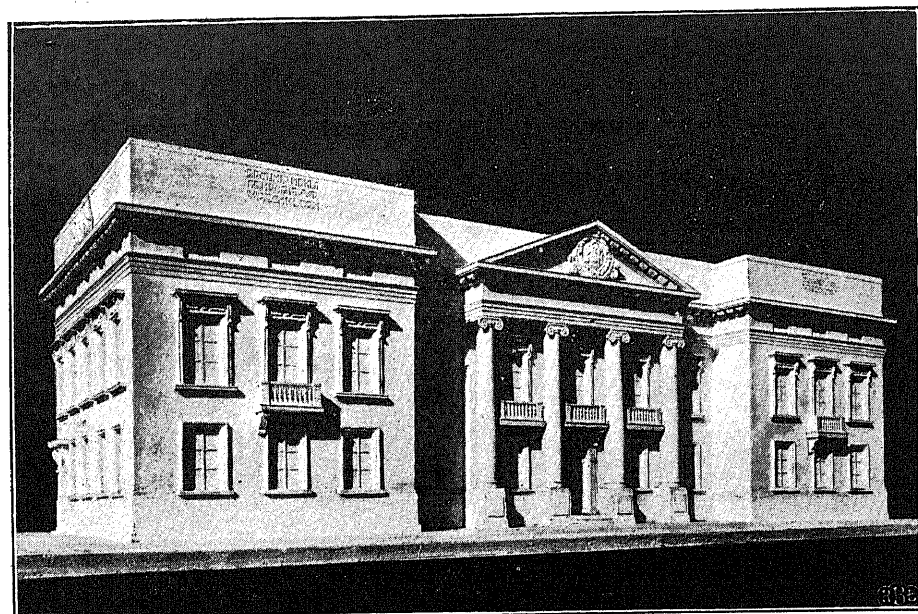
Piętrowe okna wieńczą gzymsowania podparte konsolami. W ryzalicie frontowym, zakończonym tympanonem, są projektowane, jak widać z modelu, pomiędzy kolumnami trzy balkony z kamiennymi tralkami wsparte również na konsolach.

Od placu katedralnego prowadzi do pałacu wejście główne przez westybul o formie diptycznej sklepiony krzyżowo, do hall'u oświetlonego dwoma dużymi oknami, z którego klatka schodowa prowadzi do apartamentów biskupich na piętrze.

Parter pałacu zajmują biura kurji oraz mieszkania kanclerza i sekretarza kurji.

Kurytarze pierwszego piętra sklepione są krzyżowo z łękami. Klatkę schodową kończy plafon o sklepieniu zwierciadlanym a kaplica biskupia o rzucie kwadratowym posiada sklepienie gwiazdisto-kryształowe; projektowany ołtarz w kaplicy ma być wykonany w marmurze krajowym w stylu renesansowym.

Sala reprezentacyjna, umieszczona centralnie jest znacznie wyższą niż ubikacje mieszkalne, a projektowane stropy zdobiją



Pałac kurji diecezjalnej — projektował architekt p. Józef Kaban.

mają kasetony z rozetami w ujęciu barwnej ornamentacji.

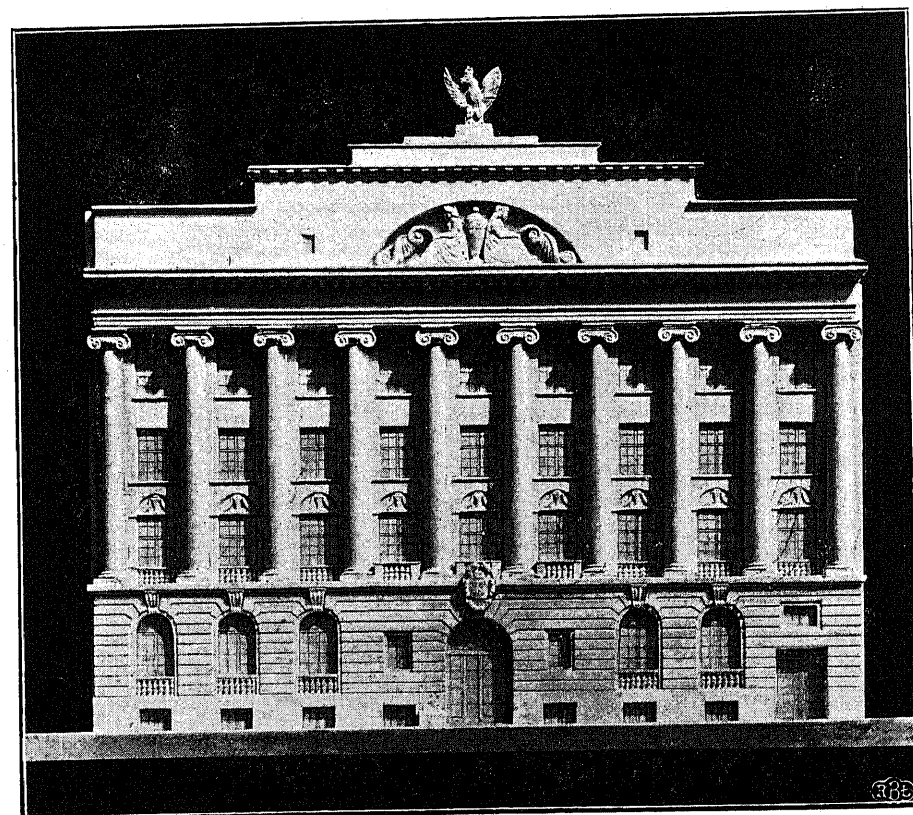
W bocznej klatce schodowej projektowane są schody również z marmuru krajowego z balustradą.

Do urzędów kurjalnych prowadzi wejście od ul. Piotrkowskiej — jasny i obszerny hall sklepiony krzyżowo z łękami wiodzie do biur urzędów konsystorskich.

W przyszłości, po usunięciu starego bu-

dynku parterowego od strony ulicy Piotrkowskiej, założony zostanie oparkaniowy kwiatnik.

Pałac kurji stanowi całość architektonicznie zamkniętą, zharmonizowaną z rozległym placem katedralnym i ulicą Piotrkowską — jest to budowa monumentalna o lekkości i wdzięcznych linjach architektonicznych, świadcząca bardzo dodatnio o wysokim poziomie estetycznym projektodawcy.



Gmach Izby Skarbowej — według projektu architekta p. Józefa Kabana.

GMACH IZBY I KASY SKARBOWEJ.

Wśród licznych budowli państwowych, powstać mających w Łodzi w celu pomieszczenia urzędów, którym dotkliwie odczuć się daje brak siedzib własnych, na zaznaczenie zasługuje projektowany gmach Izby i Kasy Skarbowej.

Projekt zamieszczonego przez nas w reprodukcji gmachu ujęty jest w następujące formy architektoniczne:

Wysokość parterową budowli stanowi postument wspierający kolumnadę złożoną z dziesięciu kolumn jęńskich, zwieńczonych górą wstęgą gzymsowań na jakich spoczywa gładka attyka, zdobna figlarną rzeźbą umieszczoną w zagłębieniu łękowym.

Zakończenie attyki o charakterze enpirowym tworzy godło Rzeczypospolitej; orzeł stylizowany na wzorach zakończeń przy drzewcach chorągwi legionowych z epoki Napoleona.

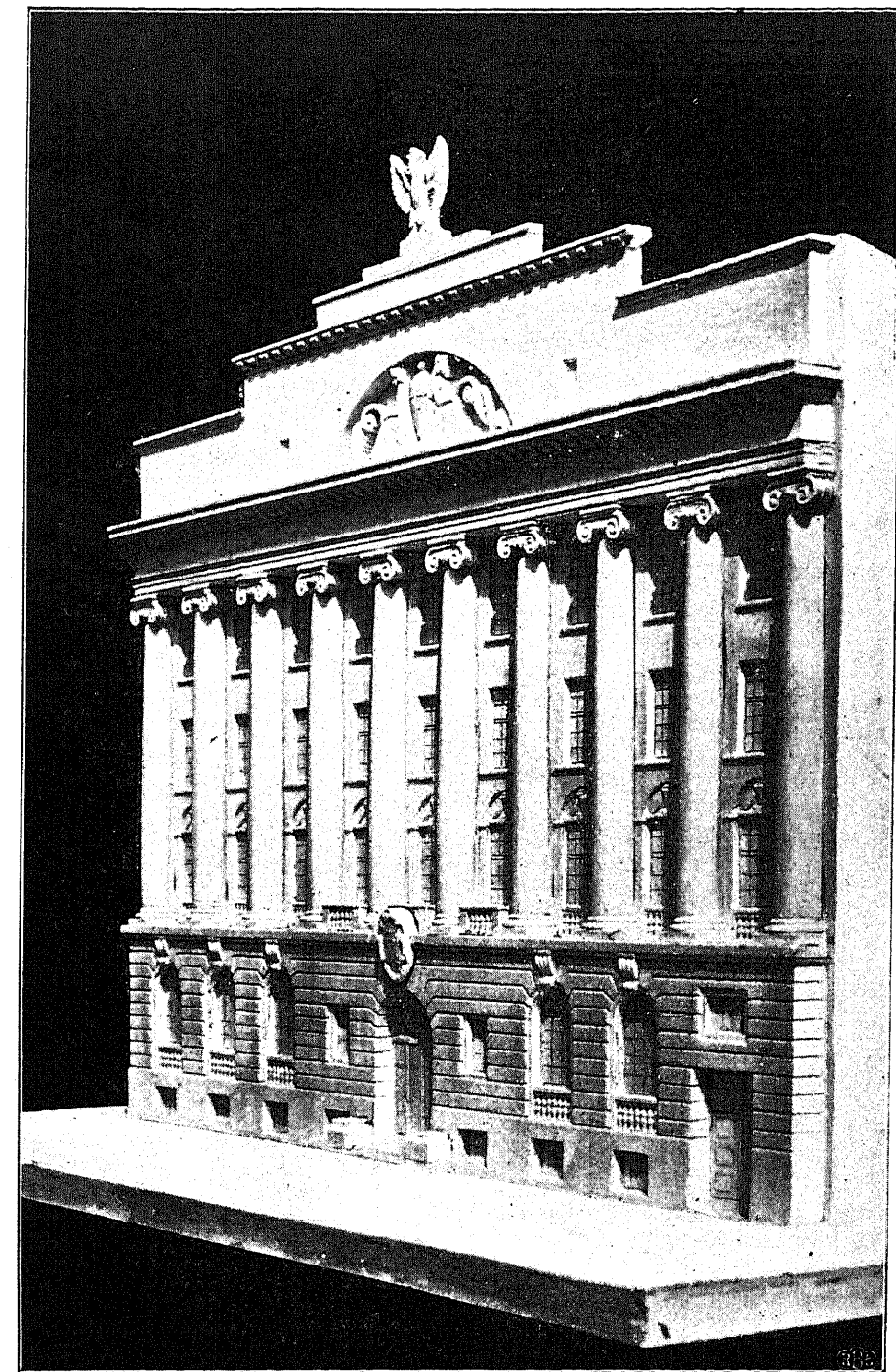
Wejście główne prowadzi przez westybul i hall do rozległej sali parterowej, przeznaczonej na pomieszczenie kas, podzielonej filarami, pokrytymi podobnie jak i ściany, barwnymi płytami marmurów krajowych. Strop sali dwustronnie oświetlonej, ozdobią kasetony z rozetami. Trzy piętra zajmą biura instytucji skarbowych, a w suterynach będą mieszkania służby i skarbiec. Na piętrze pierwszym projektowana jest sala posiedzeń, drugie zaś piętro zajmą biura i mieszkanie prezesa.

Projekt posiadający wielkie walory artystyczne, wprowadzający świeże pierwiastki do architektury monumentalnej w Polsce, jest cenną pracą architekta miejscowego p. Józefa Kabana — stanowić on będzie podobnie jak i pałac kurji diecezjalnej, prawdziwą ozdobę Łodzi.

Prezes Izby Skarbowej, p. Towarnicki, chcąc zaradzić pałacej potrzebie własnego lokalu państwowego, pierwszy podjął gorliwe zabiegi w celu zrealizowania budowy tej, projektowanej w Alejach Kościuszki.

Pan wojewoda Darowski oceniając doniosłość inicjatywy poparł gorąco projekt budowy u władz centralnych, niemniej wydatną akcję w sprawie budowy podjęli przedstawiciele Dyrekcji Robót Publicznych p. inż. Br. Stawiski i p. inż. Rudolf Sunderland.

Józef Raciborski.



Gmach Izby Skarbowej w profilu.



Prawo życia.

Są prawa, których nie zmienia nic — choć się dają we znaki:

Jeden jest kielich cierpienia dla wszystkich ludzi jednaki.

Ćlowiek ze swego kielicha gorycz po kropli wysączy, a rozpacz ciągła, choć cicha szarą przesłoni mgłą oczy.

A od tej ciągłej szarości stanie się życie bez blasku — Dusza się w człeku uprości i zwiędnie jak kwiat na piasku.

Inny — swój kielich wychyli haustem tak, aż się zadławi... Ból będzie próbą w tej chwili — zgubi go — albo też zbawi.

W południe szczęścia grom błysnie jak piorun w złoty skwar lata — za radość — co szybko pryśnie ciężką się stanie zapłata.

Ból płomienistym swym mieczem serce przekroi jak wiśnię co sokiem krwawym pocieczy.

Człek się goryczą zachłyśnie, uśmiechu stanie się wrogiem, będą w nim słowa jak zgrzyty — lecz niemy stanie przed progiem, gdzie modlitw milkną skowity — i sam ogłosi się Bogiem, lub ścichnie — jak pies obity!...

Lucyna z Macherskich Pruszyńska.

KARTKI LITERACKIE.

Z najnowszej literatury dramatycznej.

Jeden z najzdolniejszych poetów naszego młodszego pokolenia, Emil Zegadłowicz, po wystawieniu na scenach lwowskiej i krakowskiej dramatów jego: „Lampka oliwna” i „Alcesta”, zwrócił na siebie, jako dramaturg powszechną uwagę krytyki i publiczności. Dramatom i misterjom Zegadłowicza poświęcono szereg poważnych rozbiorów i artykułów w czasopiśmie specjalnych, analizując niepowodzenia talentu autora „Nawiedzonych”. Obecnie staraniem „Życia Teatru” ukazał się w wydaniu książkowym najnowszy dramat Zegadłowicza p. t. „Głaz graniczny”, któremu nieco miejsca dziś poświęcić zamierzamy.

Przesycony błichtrem i płytkością wielkomiejskiego życia, usunął się Zegadłowicz od lat paru w zacisze rodzinnej wsi beskidzkiej pod Wadowicami, by tutaj, bliżej nieba, ziemi i żywych ludzi, pisać i tworzyć. Stąd to dziwne serdeczne i harmonijne życie się poety z przyrodą i ludem, wśród którego osiadł; stąd to panteistyczne, pachnące kwiatami łąką i dojrzałym zbożem, credo, które w usta swych bohaterów kładzie. Obcy wszelkiej „ludowości”, w konwencjonalno-sielankowym jej znaczeniu, dociera Zegadłowicz na głuchej wsi podgórskiej do jądra wieczystych rzeczy ludzkich, na pograniczu świata rzeczywistości i poza nim nawet szukając wytłumaczenia prawd nieprzemijających.

Bohaterka „Głazu granicznego”, Fela, wpatrzona w swego Boga, „wracającego szlakiem zamartwych dróg”, góruje, jak słup ognisty dumnej jakiejś wiary i świadomości innych przeznaczeń, ponad głowami wiejskiego tłumu... Może tylko wśród obcych ludzi, cyganów, włóczących się po kordonie granicznym, wiara ta, chwalać słońce i ziemię, sprzeczną z prawem, którego „pojąć nie potrafi”, znajdzie swych prozelitów. Ale tu tkwi węzeł dramatu: głos wewnętrznych prawd, które żyje Fela, nie potrafi w bohaterów — przeistoczyć cyganów-koniokradów. Splamiwszy się grzechem zwykłym z ich hersztem, a mężem swej siostry, Fela innemi oczyma spogląda poczyną na otaczający ją świat. Pod wpływem słów uzdrowionej łaską Bożą — Opętanej, w duszy Feli budzi się świadomość wagi i ceny — poniesionej dla innych ofiary. To też gdy, w sprzeczce, kochanek Feli, Roman, morduje żonę, a zdała słycać już tupot nóg straży, idącej pojąć mordercę i herszta bandy, Fela pozwala umknąć Romanowi i z całą świadomością zbrodnię jego bierze na siebie.

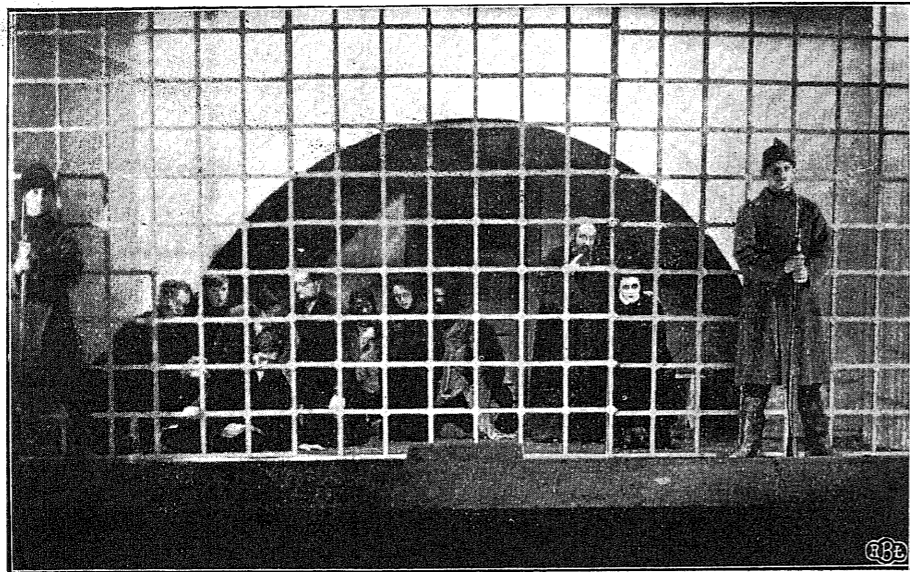
Piękne w swej antycznej jakgdyby prostocie architektonika „Głazu granicznego” jest właścicielem teatru dla dramatu Feli, Romana i Rózi, rozwijającego się łańcuchem scen mocnych i pełnych wewnętrznego wyrazu. W dialogach bohaterów słychać niespokojny szmer przelewających się w nich uczuć i namietności, słychać głos owego fatalnego wyroku, który sprawia, że, jak mówi Fela, „tam jest człowiek, zawsze sam”. Dramat pisany jest czystym dialektem góralskim, przepojonym rozlewem, to znów wartką poetyckością. Szczera i niepodrabiana jest ta poezja Zegadłowicza z zapatrzeń w siebie i z zadumań nad światem poczętą. Takie partje, jak np. inwokacja Feli w akcie I (scena I), nie należą do przejawów, codziennie w twórczości literackiej spotykanych.

Wartość wielka i wszechstronna „Głazu granicznego” uprawnia do nadziei, że dramat ten w niedalekiej przyszłości wejdzie do repertuaru teatrów polskich.

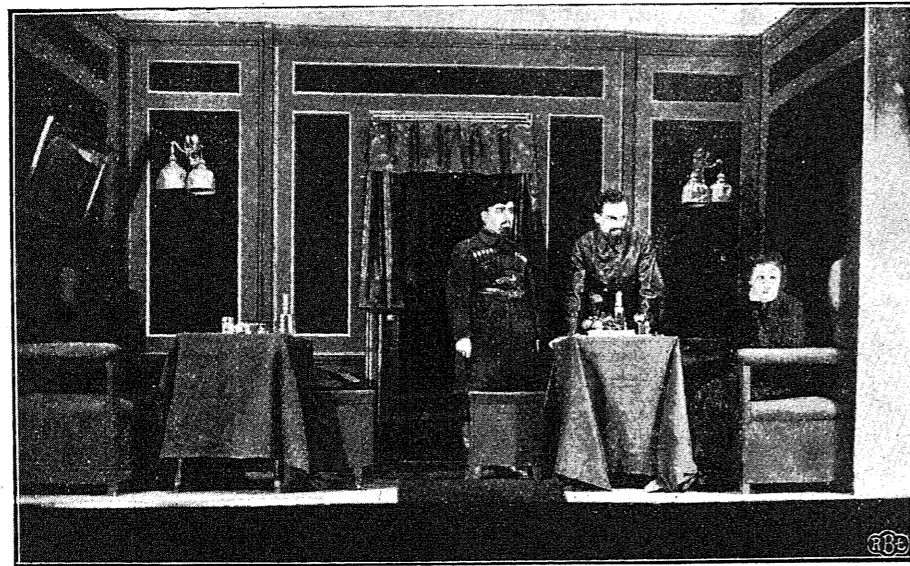
Delta.

*) „Głaz graniczny”, dramat w 3 aktach. Emil Zegadłowicz. Nakładem „Życia Teatru” — Warszawa.

„KOMISARZ SOWIECKI” — E. CZIRIKOWA w TEATRZE MIEJSKIM w ŁODZI.



Fragment z aktu I-go.



Akt II-gi: Łabędzki, Białoszczyński, Wołoszynowska.



Fragment z aktu III-go.

9-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego”

p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Pańdziu”.



Godło „Nasza tęsknota”.



Godło „Stacho Zbyracz”.



Godło „Pannusia”.



Godło „Ich dwoje”.



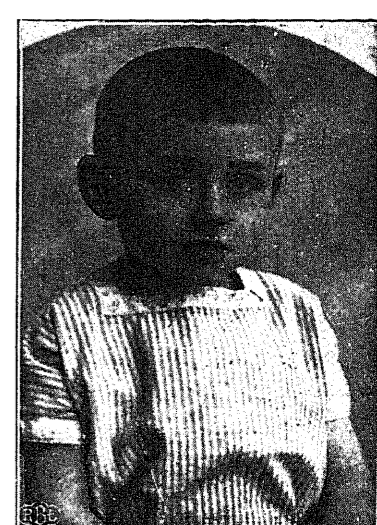
Godło „Pupcik”.



Godło „Gwiazda polarna”.



Godło „Nasz dzidzius”.



Godło „Florek”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Wybierajcie!

Ostatni tydzień głosowania.

Wybierajcie!

Na niżej podane fotografie, nadesłane na pierwszy konkurs Kurjera Łódzkiego p. n. „Prawdziwy typ Polki“ padła największa ilość głosów.

Dzisiejsze głosowanie zadecyduje, która z dziesięciu pań otrzyma pierwszą nagrodę, drugą, i t. d., Szczegóły w ogłoszeniu na stronie 12-ej.



II nagr. Godło „Szeliga“.
2731



I nagr. Godło „Zochna“.
3635



Godło „Biała róża“.



Godło „Burza“.



Godło „Kwiatek polski“.



IV nagr. Godło „Chrisis“.
1622



III nagr. Godło „Bożenna“.
1854



V nagr. Godło „Gdyby mianem słonkiem“.
924



Godło „Miłość“.



Godło „Laszka“.

Schody.

Mój wuj — opowiadał mi ten dziwak Ratenit — był uparty i zawzięty, ale w gruncie rzeczy porządny człowiek, ciotka zaś — przewrotna, zła i chytra kobieta.

Mieszkali w Puy - l' Evêque, zapadłej małej dziurze. Zajmowali tam na krańcu miasteczka dwupiętrowy domek, który rozbrzmiewał od rana do nocy odgłosami kłótni, spżeczek i swarów. Domek ten od dziada pradziada należał do rodziny mego wuja. Każdy z dziedziców odnawiał niektóre części, odświeżał lub zmieniał — ale nikt nie zajął się całością, to też stan wewnętrzny domu był opłakany, rozkład pokoi fatalny, a zewnątrz fasada stanowiła nieestetyczne połączenie stylów kilkunastu wieków.

Wśród tych ścian żył mój wuj z ciotką, jak pies z kotem. Głęboka antypatja i niechęć wzrosła jeszcze między nimi wskutek trzydziestopięcioletniego życia we dwójkę bez zmian i bez celu, wśród nudów zapadłej prowincji. Wystarczało, by jedno z nich coś powiedziało lub zrobiło, a już drugie stało na przeciwnym biegunie. Wiecznie drażnili się wzajemnie, dokuczali sobie i czynili jeszcze rozpaczliwszem beznadziejny i przykry żywot.

Wśród niewygód domku najgorsze były ciemne kręte schody, prowadzące z długiego wąskiego korytarzyka i łączące drugie piętro, gdzie mieściła się sypialnia wujostwa, z pierwszym, gdzie była jadalnia. Zejść z tych schodów i nie połamać sobie wszystkich kości, należało do sztuk niebyłajkich.

Spostrzegła to wreszcie moja ciotka i wyraziła chęć połączenia bezpośredniego wygodnymi schodkami sypialni ze stołowym. Wuja zaskoczył w pierwszej chwili rozmach tej propozycji, i uważał za swój święty obowiązek zaoponować. To wystarczyło ciotce do powzięcia ostatecznej decyzji, a ponieważ ona rozporządzała wspólnym dorobkiem — zamówiła cieśle i kazała rozpocząć robotę. Tak naganiała i piliła, że w ciągu ósmiu dni schody były gotowe.

Wuj przez cały czas przyglądał się pracy robotników, paląc fajkę i pogwizdując cicha. Ledwo odeszli, rzekł:

— Oto masz twoje schody. Jakież wspaniałe! Wygodne! Upiększające! Zresztą, ja nie będę po nich chodził.

Tego ciotka nie oczekiwała. Pobladła i spytała cicho:

— Jakto nie będziesz chodził?

— Nigdy w życiu nie przejdę przez nie!

— Dlaczego byś nie miał przejść? — spytała jeszcze ciotka.

— Bo mi nie odpowiadają — odparł wuj z szyderczym śmiechem.

Ciotka milczała chwilę, przybita i zaskoczona, poczem nagle krzyknęła:

— Tego za wiele! Przysięgam ci, że przedziesz!

— A ja — wuj na to z zupełnym spokojem — przysięgam ci, że nie przejdę.

Na tem urwała się sprzeczka.

Trzy dni wuj tryumfował. Ale gdy w niedzielę rano zażądał od ciotki 75 centymów — zwykłej tygodniówki na drobne przyjemności — ciotka kategorycznie oświadczyła, że dla upartych bałwanów nie ma pieniędzy.

Wuj bliski był szału, ale powściągnął się i udał obojętność, a nawet zagwizdał z cicha jakieś wesole allegro. Wyszedł też, jak zwykle na miasto i w ciągu czterech godzin włóczył się po ulicach po ulewnym deszczu, a gdy późnym wieczorem powrócił do domu, udawał człowieka, który zlekka podpił, aby pokazać ciotce, że „uparty bałwan“ ma jeszcze w mieście przyjaciół, którzy mu postawią kieliszek.

Ta komedia powtarzała się każdej niedzieli, gdyż oboje małżonkowie mieli sobie za punkt honoru nie ustępować. Nie mówili do siebie, nie znali się poprostu, i robili wrażenie dwojga osób, zamieszkujących jeden hotel i spotykających się przypadkiem przy posiłku w wspólnej jadalni, do której schodzą różnymi drogami.

Pewnego dnia, zstępując ze schodów — z jego schodów — wuj spadł i złamał nogę. Ciotka, posłyszawszy jęki, przybiegła i na widok leżącego wuja nie mogła się powstrzymać od okrzyku radości.

— Gdyby mi kto dał 20 franków, nie byłabym bardziej szczęśliwa — powtarzała w ekstazie.

— Nędznico! — krzyczał oburzony wuj, potworze w ciele kobiety!

Ale ciotka nie wzruszała się jego wściekłością. Zawołała wprawdzie lekarza i kazała przenieść wuja do łóżka, ale trzeba by-

ło widzieć jej promieniejącą twarz. Wprost mówić nie mogła z nadmiaru radości.

Doktór opatrzył chorego, włożył nogę w gips i zalecił spokój bezwzględny. Gdzież tu mówić o spokoju?

Chory naciągnął sobie kołdrę na oczy, zakrył się nią, niby cesarz brzegiem toggi, i cierpliwie czekał na śmierć.

Tylko śmierć mogła go uleczyć z tej rany. Nie na nodze! To było drobnostką w porównaniu z raną serca, powstałą podczas staczania się ze schodów — z „jego schodów“....

Ciotka nie dawała głośnego upustu swej radości. Tędy może ulżyło wujowi, a przewrotna niewiasta odczuwała to, więc chodziła tylko uśmiechnięta zagadkowo i ironicznym wzrokiem patrzyła na wuja. — Jednocześnie podawała mu lekarstwa i rumianki i troszczyła się o niego — a to, jak łatwo zrozumieć, było dla wuja najgorszym upokorzeniem. Gorączka przyplątała się po paru dniach. W malignie wuj bredził na temat smażenia go na wolnym ogniu przez ciotkę i temu podobne.

Stało się, co się stać musiało — wuj umarł.

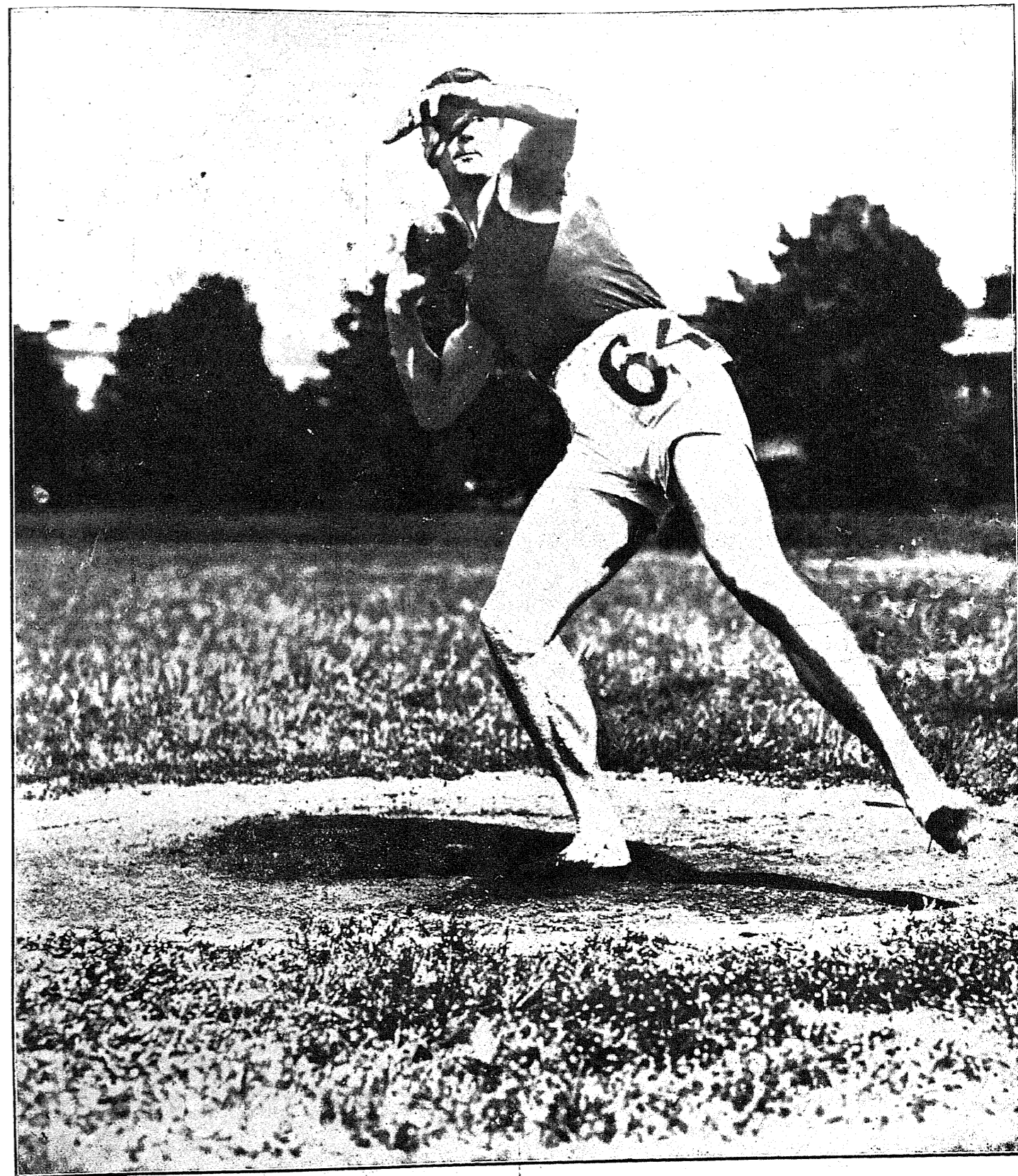
Nastąpiły wszelkie, zwykłe w tych wypadkach ceremonje, palenie gromnic, szepitanie pacierzy i ubieranie zmarłego. Zrobili trumnę, ułożyli w niej wuja, zabili wieko i ponieśli na ramionach. Już byli ze szczątkami doczesnymi nieszczęśliwca w ciemnym i wąskim korytarzyku, gdy ciotka zastąpiła im drogę i wskazując na „swoje“ schody, cichutko wyszeptała:

— Pomyliliście się, moi drodzy. Tędy droga.

A gdy ruszyli dalej i zaczęli zstępować ze schodów, śledząc ostatnią niespokojną podróż swego małżonka, ciotka wykrztusiła z za ściśniętych zębów:

— Powiedziałam ci, że tędy pójdziesz! (Tłum. Ir.).

Ze sportu.



A. Cejzik (Polonia), znany dziesięciobojec, pobił rekord Polski w rzucie kulą (12 mtr. 46).



Z ostatnich wyścigów w Helenowie, urządzonych przez Tow. Sp. „Union“.



Uśmiechy dzieciństwa.*)

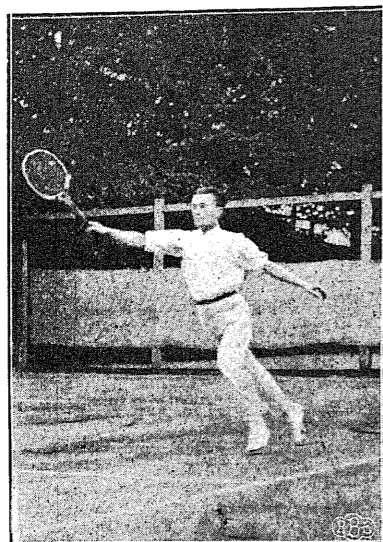
Piękna i rzadka jest książka Kadena-Bandrowskiego, świecaca jakimś dziwnie szczerym i głębokim sentymentem. „Miasto mojej matki”, pełne skarbów najczystszej, najszlachetniejszego liryzmu — to cichy, pokorny hołd oddany przejrzanej pamięci miłości matczynej. Pisał wspomnienia swe z lat dzieciństwa Kadena-Bandrowski po to, by — jak głosi w przedmowie — obudzić w czytelniku „ów poryw nieodrodny, którym zmożony pójdziesz do swej matki”, nagle, ukradkiem, za rękę nawet nie biorąc, złożysz na jej czole ostrożny pocałunek, lżejszy, niż puch wierzby, płynący przez wiosenne powietrze...”

Z wyżyn dojrzałości w perspektywie tęsknoty opłakane dzieciństwo, staje się zaczarowanym światem pierwszych smutków i pierwszych radości. Głębokie odczucie duszy dziecięcej i intensywność subiektywnych wspomnień o przeżytych w czułym objęciu rodziców wzruszeniach — nadają „Miastu mojej matki” koloryt świeży i subtelny. Czy i uśmiechy wieku dziecięcego niż autor, jak klejnoty bezcenne, na złotą nić miłości, wiążąc go z sercem matczy-nem, — i klejnotami temi zdobywa sobie prawdziwą sympatię czytelnika.

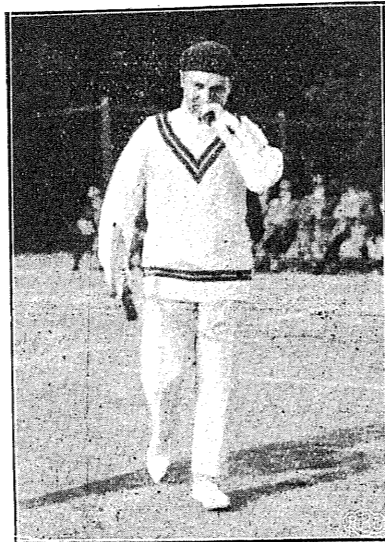
W dzie, gdy z ołtarzy piśmiennictwa unoszą się aż nazbyt często opary krwi, odurzające wonie wynaturzonej miłości, kryzysy czady szalejących zmysłów, — książka Kadena - Bandrowskiego błyszczy, jak łuk tęczy na lazurze nieb, wykapanych w rosie pierwszych letnich burz. Mozaika wspomnień, w których bezpośredniość dziecka łączy się z zadumą rozsądnej refleksji, posiada dominujący ton ukochania człowieka i zbliżenia się do tkwiących w duszy jego tajemnic. A nad tem wszystkim unosi się radosna wiara w nieśmiertelność wciąż odradzających się w dziecku pokoleń — i świadomość zaciągniętego u rodziców długu.

Nie znajdziesz w „Miście mojej matki” czułości ani przesady; nawet wtedy, gdy czujesz, jak drży głos autora i jak w kąciach jego oczu lśnią naprawdę łzy. Ale wszystko to, o czym w książce swej mówi Kadena - Bandrowski, dźwięczy najpiękniejszym akordem płynącego z serca uczucia. Uczucia dorosłego mężczyzny, który wzruszeń swych się nie wstydił, ani ich ukrywać nie potrzebuje, który spokojnie godzi się z tem, że „gdy odchodzimy, zapewne zjawiają się na naszych miejscach ci, którzy dotąd patrzyli tylko na nas, i... dzięki nim możemy nareszcie zobaczyć to, co się dotąd w wirze czynnego życia ukrywało pniekad przed naszym wzrokiem...”

Z ZAWODÓW TENNISOWYCH ŁÓDŹ-POZNAŃ.



Foerster, mistrz Polski (AZS. Poznań), kapitan drużyny poznańskiej.



Steinert, najlepszy polski gracz w grze podwójnej.

Podkreślić wypada wysoką wartość pedagogiczną książki Kadena - Bandrowskiego. Szereg prześlicznych, głęboko odczuty, obrazków p. n. „Szkoła” powinien zna leż się jak najrychlej wśród czytanek dla szkół powszechnych. Ongiś — nie bez słuszności — zyskało sobie wielką sławę „Serce” de Amicisa. Dziś literatura nasza posiada dzieło niemniej wartościowe, a pod wieloma względami bliższe nam i dostępniejsze.

*) J. Kadena-Bandrowski. **Miasto mojej matki.** — Wacław Czarski i S-ka, Warszawa, 1925.

Delta.

We śnie.

Widziałem Ciebie dzisiaj we śnie
czułem rąk Twoich czar pieszczoty
na moim czole zgaszem, chorem
w zaufek mego życia słotny —
co się pod nieba szklł ugotem
ciemny, ponury i samotny —
i gdzie zabójcze śladły pleśnie
wniośtaś uśmiechów jasne pleśnie.

Roman Hernicz.

Widziałem Ciebie dzisiaj we śnie
a w jasnym oczu Twych kościele
była serdeczność przenajświętsza...
W ciemne rozpaczy mej tunele
do ponurego piwnic wnętrza
wbiegło rozśmianych gędb wesele
że zda się runą martwe cieśnie
i młodość serca mego wskrześnie!

Widziałem Ciebie dzisiaj we śnie
smutne przykryła mi powieki
twych włosów bujnych złota taśma...
Szepotała zbawcze słowa, — leki
odżyła dawna życia baśń ma
zajaśniał cudów kraj daleki
co ongi pchnięty w mrok przedwczesnie
z zalem żegnany był boleśnie

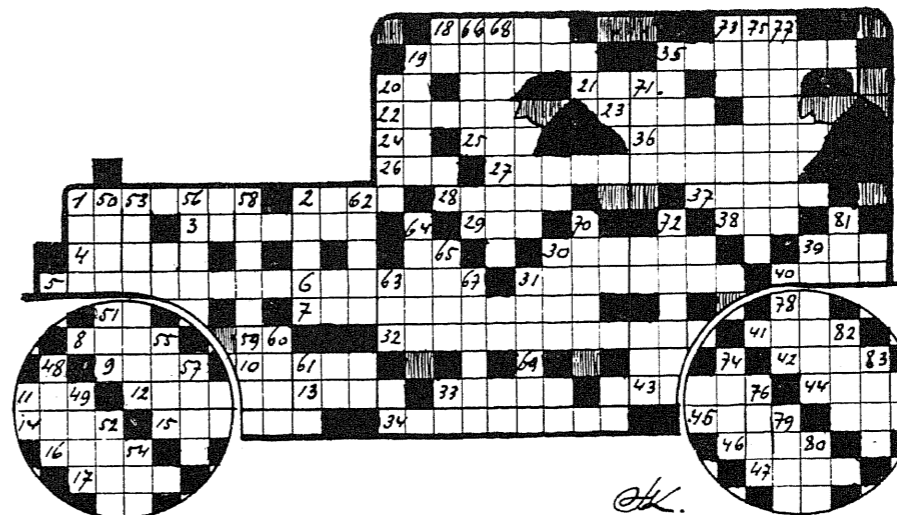
widziałem Ciebie dzisiaj we śnie.

o o o

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka № 4.



Z niżej podanych określę należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według podanych oznaczeń liczbowych, przytem zaznacza się, że pola kreskowane nie wchodzą w grę.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Sklep tytoniowy. 2. Nazwa miesiąca. 3. Narkotyk. 4. Pozostałość. (4 kratki). 5. Bezwrażliwość. 6. Rzemieślnik. 7. Inaczej niewypłacalność. 8. Po łacinie miejsce w 3 przyp. l. p. 9. Szlak drogi. 10. Potrawa. 11. Znak muzyczny. 12. Pierwiastek chemiczny. 13. Historyczna wyspa. 14. Elastyczna materia. 15. Wschodni kraj. 16. Mączka Jadalna. 17. Inaczej fałszerz. 18. Płyn kojący pragnienie. 19. Pojęcie matematyczne. 20. Skrzynka ze słodyczą. 21. Zaleta człowieka. 22. Część konstrukcyjna mieszkania. 23. Wykrzyknik. 24. Wykrzyknik. 25. Słodki płyn. 26. Inaczej płacze. 27. Jednorazowe wynagrodzenie. 28. Część garderoby. 29. Naśladownictwo. 30. Preparowana potrawka. 31. Ogrodzenie. 32. Przeniesienie. 33. Rodak. 34. Poparcie. 35. Historyczna miejscowość z czasów Napoleońskich. 36. Sztukmistrz. 37. Zajęcie. 38. Kilka niewiast bez imion. 39. Światło w obcym języku. 40. Miejsce kuracyjne. 41. Miejsce triumfu. 42. Pierwsze schronisko dla wszystkich. 43. Substancja do pisania. 44. Domowe zwierzę. 45. Bohaterski strzelec. 46. Koniec modlitwy. 47. Zawiadomienie.

Pionowo:

1. Zaszczytne krzesło. 48. Imię papieża. 49. Zmysł. 50. Poranne opary. 51. Wybraniec boży. 52. Czas przeszły po łacinie od „czynić”. 53. Zbiór wyjątków z utworów pisarzy. 54. Część głowy. 55. Żywna część pustyni. 56. Rozmach. 57. Imię żeńskie. 58. Formacja wojskowa. 59. Określenie ziemi zamieszkałej. 60. Inaczej podobno. 61. Odpoczynek. 62. Dekoracyjna część willi. 63. „Oto” w obcym języku. 64. „Ze” w języku obcym (4 kratki). 65. Ptak wodny. 66. Zbiór map. 67. Urzędnik. 68. Podział arytmetyczny. 69. Imię męskie. 70. Roślina warzywna. 71. Miejsce w teatrze. 72. Wózny. 73. Pytanie. 74. Myśl przewodnia. 75. Mieszkanina. 76. Imię żeńskie. 77. Zdobywca

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadanie krzyżówkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w Nr-ze 29 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 2 i rebusu Nr. 3

1. Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 2 były następujące:

POZIOMO:

Niemen. Lokaut. Lon. Abonent. Rak. Le. Ner. Sok. Sen. Is. Lina. Las. Pot. Arno. Nie. Arabi. Ist. Rata. Gota. Lato. Ryba. Etna. Roman. Plon. Gide. War. Code. Port. Mec. Ptaki. Bój. Jena. Dar. Alfa. Ar. Bór. Sos. Ea. Cis. Ameryka. Oto. Laudum. Kanada.

PIONOWO:

Na. Lek. Len. Liga. Pianoid. Róg. Inn. Mara. Nos. On. Urn. Ta. Nora. Kir. Elegancja. Etiopobro. Snob. Anatema. Satrapa. Atrofia. Raort. Black. Alt. Idea. Rufa. Amor. Nec. Grand. Asan. Leo. Bem. Osa. Ryk. Il. Ta.

2. Na długość niewieściego języka niema podobno w aptece lekarstwa.

Ogólna ilość rozwiązań:

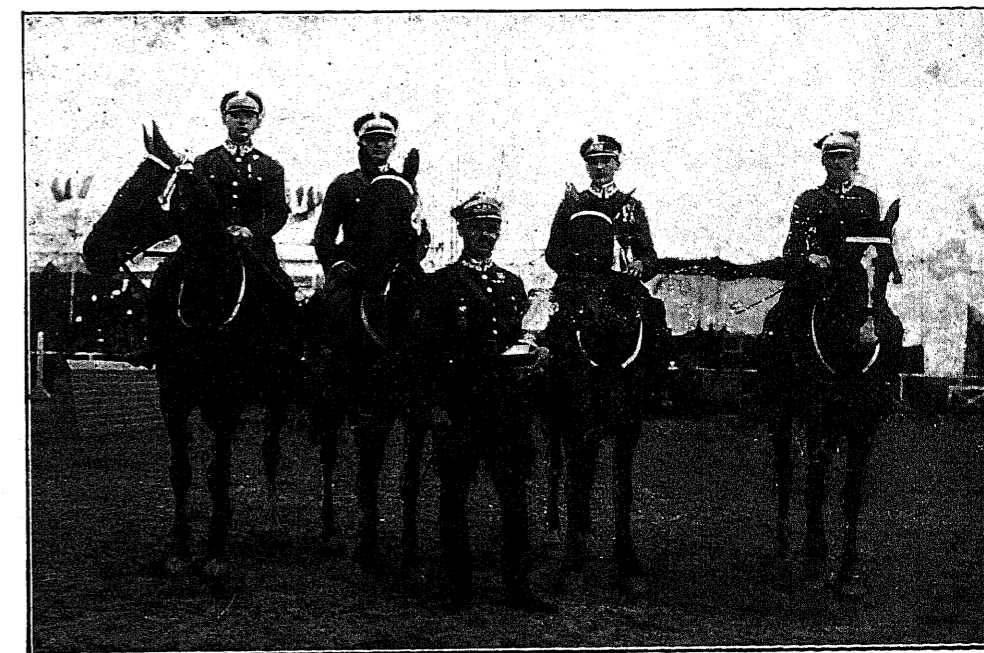
Trafnych 1100, złotych 580.

Ponieważ w rozwiązaniu krzyżówki Nr. 2 i rebus Nr. 3 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzyżówkowe i rebus.

Nagrody padły na następujące osoby:

I. Białowski
K. Rakowiecki
Staryński
J. Różycka
Dr. Wierciński.

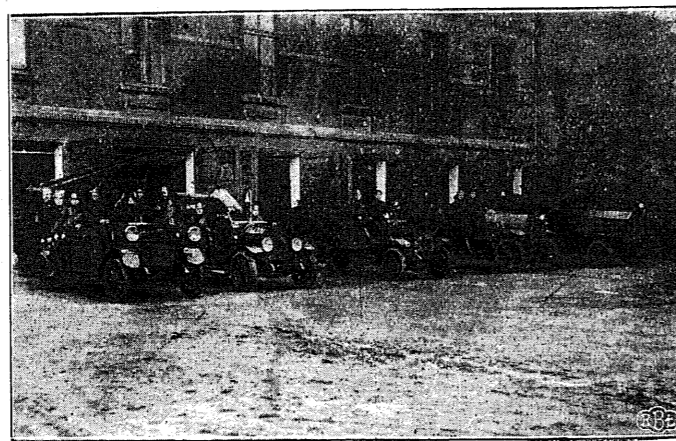
Z WYŚCIGÓW ŁONDYŃSKICH.



Grupa jeźdźców polskich.



Alarm.



Wyjazd.



Pierwsza szkoła powszechna w Zdunskiej Woli.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 12 lipca 1925 roku.

Nr. 28.

PIERWSZY
Wielki konkurs
„Kurjera Łódzkiego”

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego” swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 10 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwinną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs
„Kurjera Łódzkiego”

dla naszych milusińskich
p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

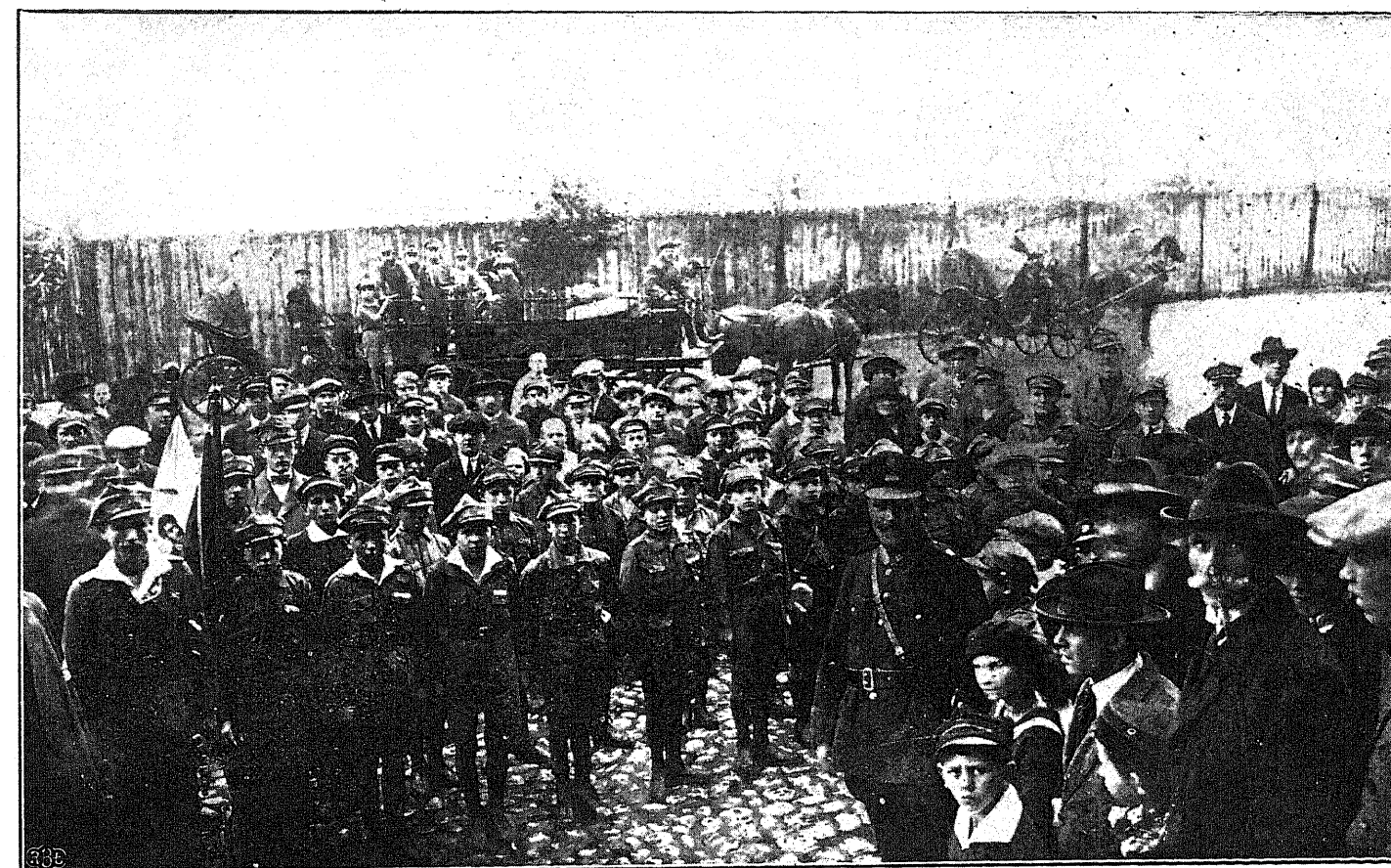
Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.

Młode sokoły zrywają się do lotu.



Wyjazd drużyny najmłodszych na I kolonję sokolstwa do Rogowa.